

Latam ulicami mając swoją jazdę, nocami to dla mnie raj jest
Nawet jak ląduję na dnie, ty widzisz jedynie te wschodzące gwiazdę
Robię – nie proszę o więcej, be vis to jebany self-made
Rodzina chce moje szczęście, lecz będę je miał kiedy im je zapewnię

Plan mam, zapisana lista celów, moje plony zawsze piękne tak jak Wenus
Inni tylko stoją w miejscu tak jak Wenus lub kończą życie kratami jak wersy
3 lata temu (co?)
Wystarczy wejść w moja skórę i spojrzeć jakie me okno daje widok
Nie chciałbyś zostać na dłużej i słusznie wiesz, że mej dzielnicy nie szyl V
alentino

I to normalne, jak że na domówce zobaczysz mnie z blantem
Opieram się barkiem, nie stoję za barkiem, rzadko tykam wódę, bo wjeżdża na
banie mi i to jest marne
Wracam na chatę se znowu nad rankiem
A Gizewiusza wygląda jak Harlem, choć na dworze ciemno to wszystko jest jasne

Nie widzisz potencjału to załóż okulary, nie mieszczę się w ramach
Nie chce już liczyć czasu, tylko hajsu, a życie to będzie sielanka
Nie jara wszystko na pół, ja chcę zawsze całość, więc lejcie mi Jacka
Błyszczę bez flesza, no cóż, a teraz paniusiu rób zdjęcie i narka

Harlem
Kiedy wracam po nocy to widzę Harlem
Czarne myśli i suki chcę widzieć Harlem
Czas na wielkie rzeczy asap tak jak Harlem
Stawiam na jedną kartę, sam nie liczę na szansę

Kiedy wracam po nocy to widzę Harlem
Czarne myśli i suki chcę widzieć Harlem
Czas na wielkie rzeczy asap tak jak Harlem
Życie to liczby sam wiesz, nie powtórzę jak mantrę

Ale przydał by się replay
Replay
Replay
Replay
Replay
Replay
Replay
Replay

Kolejne życie? Ziomo, pewnie, zaczynamy lekcje, replay to mój sensei
Szkoda, że to sen jest, szkoda, że to pewne, no bo w naszym życiu niestety nic
nie jest wieczne
Dlatego chcę zrobić coś więcej, niż po studiach zarabiać marne dwa-dwieście
I nie będę mówił gdzie jesteś moje miejsce, chcę bujać tym klubem w twym jebanym
mieście

Bujać każde osiedle, działać wciąż na własną rękę
Zgarnąć co moje tak niespodziewanie, być przebiegłym lisem jak w Premier League
Leicester
I chociaż ze mnie jest leser, to zapełnię kieszeń, tym jebanym cashem
Gram z numerem jeden i w sumie się cieszę, w przyszłości odwiedzę ten Paryż
jak Jese

I to jeszcze nie finito, nie wyobraża się typom
30 koła mieszkańców w mym mieście, a nawija twój przyszedł idol
Spoglądam jak Jezus z Rio, jak nocami kruszy się bilon
Fortuna złudna jak szmata, jednak towarzyszy mi w drodze po milion

Razem z rodziną patrzę na nas, a nie w trudny czas
Bez względu na sytuację każdy tu dumnie stał
Nie wierz raperom, skoro większość jakiegoś bujdy gra
Nie ufam ludziom z reguły, bo w ogień pójdzie brat

Razem z rodziną patrzę na nas, a nie w trudny czas
Bez względu na sytuację każdy tu dumnie stał
Nie wierz raperom, skoro większość jakiegoś bujdy gra
Nie ufam ludziom z reguły, bo w ogień pójdzie brat

Harlem
Kiedy wracam po nocy to widzę Harlem
Czarne myśli i suki chcę widzieć Harlem
Czas na wielkie rzeczy asap tak jak Harlem
Stawiam na jedną kartę, sam nie liczę na szansę

Kiedy wracam po nocy to widzę Harlem
Czarne myśli i suki chcę widzieć Harlem
Czas na wielkie rzeczy asap tak jak Harlem
Życie to liczby sam wiesz, nie powtórzę jak mantrę